Nr. 33 We Lwowie Czwartek dnia 2. Lutego 1893. Rok XXVI.

DZIENNIK POLSKI

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Przed- i Zalitawja.

Lwów 1. lutego.

Zasadą dualistycznej formy państwowej monarchji austro-węgierskiej jest wprawdzie wzajemna niezawisłość w sprawach polityki wewnętrznej obu połów, monarchji, niemniej jednak nie można temu przeczyć, że stosunki polityczne dwóch połów jedną stanowiących całość, muszą na siebie wzajemnie oddziaływać. Ideałem i dążeniem niezawisłego stronnictwa węgierskiego jest wprawdzie zupełna niezawisłość i samodzielność pod każdym względem krajów korony św. Szczepana, a w najlepszym — lepiej byłoby może powiedzieć najgorszym — razie unja personalna z krajami i królestwami reprezentowanemi w radzie państwa, niemniej jednak unja, łącząca Austrję z Węgrami, jest przecież faktycznie i prawnie realną. Prócz osoby monarchy, jest jeszcze długi szereg spraw, które są albo wprost wspólne, albo na podstawie jednolitych muszą być traktowane zasad. Sprawy owe są w ugodach, co dziesięć lat odnawianych, ściśle oznaczone, ale one przecież jeszcze nie wyczerpują tego wszystkiego, co między Przedlitawją a Zalitawją jest wspólnego.

Leży to w naturze rzeczy, że prócz owych pisanych i ściśle oznaczonych spraw wspólnych, jest jeszcze wiele innych, tworzących łączność między częściami jednej całości. System rządzenia i zasady, jakiemi się sfery kierujące z jednej i z drugiej strony Litawy powodują, nie mogą być sprzeczne i z gruntu sobie przeciwne. Owszem, mimo wzajemnej udzielności i samodzielności obu stron, ścisły między niemi zachodzi kontakt. Z tego powodu we Wiedniu mają często bardzo wiele powodów interesować się nader szczegółowo przebiegiem spraw politycznych w Buda-Peszcie i nawzajem w stolicy krajów korony św. Szczepana nie mogą być obojętnymi na to, co się dzieje w krajach i królestwach, w radzie państwa reprezentowanych.

Jeżeli to zapatrywanie kiedykolwiek było słuszne i uzasadnione, to z pewnością w dobie obecnej. W jednej i w drugiej połowie monarchji przygotowują się ważne ustawy, między któremi wprawdzie bezpośredniego związku nie ma, które jednak mimo to nie są bez wzajemnego na się wpływu. Ani ustąpienie prezydenta ministrów węgierskich, hrabiego Szapary'ego i powołanie w jego miejsce pana Weckerle'go, ani program kościelny rządu nie mają nic wspólnego z usiłowaniami austrjackiego prezydenta ministrów hrabiego Taaffe'go, zmierzającemi do utworzenia większości. Tak wyglądają rzeczy powierzchownie. Kto jednak sprawy polityczne głębiej bada, ten i tym razem gotów się dopatrzeć związku logicznego między Wiedniem a Buda-Pesztem. Stwierdzenie tego przypuszczenia znajdujemy także w korespondencji wiedeńskiej do berlińskiej *Nationalzeitung*, mającej być obrazem chwilowej sytuacji politycznej.

Na podstawie informacyj, pochodzących wrzekomo ze sfer kompetentnych, donosi korespondent niemiecki swojemu pismu, że w dziedzinie wewnętrznej polityki austrjackiej przygotowuje się za kulisami ważna zmiana. Możliwą jest bowiem rzeczą, że w kwestji utworzenia większości, jeden z ważnych czynników dokona zmiany celem wybawienia przynajmniej na czas jakiś hrabiego Taaffe'go z kłopotów, aby choć pozornie przywrócić spokój wewnętrzny w tej połowie monarchji. Spokoju tego przedlitawskiego chcą użyć do przywrócenia porządku w Zalitawji. Tendencja tych uwag dość jest przeźroczystą. Chodzi o to, aby konserwatystów austrjackich skłonić do rychlejszego sojuszu z niemiecką zjednoczoną lewicą, a w nagrodę za to obiecuje im się przywrócenie porządku na Węgrzech.

Obojętną nam w tej chwili rzeczą, czy ci, na których ten manewr publicystyczny obliczony, dadzą się nań złapać; skonstatować jednak się godzi, że rzeczy w Zalitawji istotnie nie w najlepszym są porządku, że przybrały one tam kształty, które naczelnym sferom w monarchji nie muszą być zbyt przyjemne. Szowinizm węgierski ogromne przybrał rozmiary, a ostatnie przesilenie gabinetowe, którego ofiarą padł hrabia Szapary, jaskrawym było tego dowodem. Czy cesarz dlatego opuścił Budapeszt, by nie być świadkiem obrazy armji wspólnej w sejmie węgierskim, tego naturalnie urzędownie nie skonstatowano; faktem jest jednak, że opinja publiczna dopatrzyła się związku między wyjazdem cesarza a aferą Hentzi'ego. I Weckerle, mimo całą swoją popularność, nie sypia na różach. Liberalny jego program kościelny wielu wprawdzie liczy zwolenników, ale za to także ogromnie dużo przeciwników. Dotychczas bynajmniej jeszcze nie jest rzeczą pewną, jaki koniec weźmie walka kościelna, do której impuls daje dzisiaj gabinet pana Weckerlego. Szeregi jego przyjaciół zaczynają się przerzedzać. Z klubu liberalnego wystąpiło już, albo zapowiedziało wystąpienie wiele wybitnych polityków. Że zaś sfery najwyższe nie są zbytnio zachwycone programem kościelnym gabinetu węgierskiego, to jest publiczną tajemnicą. Wierzymy więc chętnie, że owe sfery pragnęłyby mieć na Węgrzech porządek, nie możemy jednak dobrze zrozumieć, dlaczego Austrja ma być do tego pomocną, dlaczego tu ma nastać era liberalna w Przedlitawji, gwoli zwalczania ery liberalnej w Zalitawji?

Subwencje na cele artystyczne dla stowarzyszeń akademickich i rękodzielniczych.

W budżecie roku 1893 przeznaczył Sejm, jak corocznie, kwotę 3000 zł. do dyspozycji Wydziału krajowego na zasiłki dla młodzieży, kształcącej się w naukach i sztukach. Z powyższej sumy uchwalił Wydział krajowy udzielić jednorazowe subwencje:

Konstantemu Laszczko, rzeźbiarzowi, kształcącemu się w akademji w Paryżu 350 zł.; Aleksandrowi Skrutkowi, kształcącemu się w malarstwie w Monachjum 200 zł.; Walerji Podlewskiej, kształcącej się w malarstwie w Paryżu 250 zł.; Stanisławowi Sawiczewskiemu, malarzowi w Monachjum 200 zł.; Antoniemu Gużkowskiemu, kształcącemu się w malarstwie we Wiedniu 200 zł.; Leonowi Weinowi ze Lwowa, na dalsze kształcenie się w malarstwie w Monachjum 100 zł.; Zygmuntowi Rozwadowskiemu, na dalsze kształcenie się w malarstwie w Monachjum 100 zł.; Janowi Truszowi, uczniowi szkoły sztuk pięknych w Krakowie 100 zł.; Janowi Olpińskiemu ze Lwowa, na kształcenie się w rysunkach 100 zł.; Wacławowi Heppenowi, uczniowi szkoły sztuk pięknych w Krakowie 100 zł.; Władysławowi Skibińskiemu, na dalsze kształcenie się w malarstwie w Monachjum 100 zł; Salomei Kruszelnickiej we Lwowie, na dalsze kształcenie się w śpiewie 250 zł.; Władysławie Dąbrowskiej we Lwowie, na dalsze kształcenie się w śpiewie 250 zł.; Irenie Bohuss na dalsze kształcenie się w śpiewie 150 zł.; Gabrjelowi Górskiemu we Lwowie, na dalsze kształcenie się w śpiewie 100 zł.; Wandzie Radkiewicz, na dalsze kształcenie się w śpiewie 100 zł.; Emmie Raab, na dalsze kształcenie się w śpiewie 100 zł.; Władysławowi Hennochowi, uczniowi konserwatorjum w Berlinie, na dalsze kształcenie się w muzyce 100 zł.; Mieczysławie Babeckiej we Lwowie, na dalsze kształcenie się w śpiewie 50 zł.; Oktawji Rojek we Lwowie na dalsze kształcenie się w muzyce 50 zł.; Wandzie Zawistowskiej na dalsze kształcenie się w muzyce 50 zł.

W budżecie na r. 1893 przeznaczył również Sejm do dyspozycji Wydziału krajowego kwotę 700 zł. na zasiłki dla stowarzyszeń akademickich.

Z powyższej sumy uchwalił Wydział krajowy udzielić jednorazową subwencję:

Obywatelskiemu komitetowi budowy domu akademickiego w Krakowie 200 zł.; Towarzystwu Bratniej pomocy słuchaczów politechniki we Lwowie 200 zł.; Towarzystwu Bratniej pomocy wszechnicy lwowskiej 100 zł.; Towarzystwu ruskiemu akademickiemu „Watra" we Lwowie 100 zł.; Czytelni akademickiej we Lwowie 50 zł.; Czytelni akademickiej w Krakowie 50 zł.

W budżecie r. 1893 przeznaczył wreszcie Sejm do dyspozycji Wydziału krajowego kwotę 1100 zł. dla stowarzyszeń rzemieślniczych we Lwowie i na prowincji. Z sumy tej uchwalił Wydział krajowy udzielić następujące jednorazowe zasiłki:

Stowarzyszeniu „Skała" we Lwowie 200 zł; Stowarzyszeniu „Gwiazda" we Lwowie 200 zł.; Stowarzyszeniu „Gwiazda" w Krakowie 100 zł.; Stowarzyszeniu „Gwiazda" w Przemyślu 100 zł.; Stowarzyszeniu „Gwiazda" w Tarnopolu 100 zł.; Stowarzyszeniu „Gwiazda" w Stanisławowie 100 zł.; Stowarzyszeniu ruskich rzemieślników „Zorja" we Lwowie 100 zł.; Stowarzyszeniu „Gwiazda" w Zaleszczykach 100 zł.; Stowarzyszeniu izraelickich rzemieślników „Jad Charuzim" we Lwowie 100 zł.

„Męczennik obrusiennja."

Niedawno w *Graždaninie* pojawiła się rozmowa ks. Meczerskiego, z niejakim S. W. Macniewem, byłym marszałkiem szlachty powiatu rzeczyckiego w gubernji mińskiej, w której książę działalność tego pana otoczył aureolą męczeństwa, nazwał go *muczenikom russkoj idei*, który musiał opuścić pole swego działania, stał się „ofiarą" czynowników rosyjskich na Litwie.

Obecnie w tymże samym *Graždaninie* wydrukowano list gubernatora mińskiego, księcia Trubeckiego, niepozbawiony interesu. Macniewa uważano za jednego z wybitniejszych działaczy na polu tworzenia w gubernji mińskiej cerkiewno-parafjalnych szkółek, a pochwalił sam siebie za to w *Cerkownych Wiedomostiach*, nazywając się „ofiarą", przyczem dotknął w sposób nie bardzo przyjemny osobę gubernatora.

To głównie było przyczyną, że gubernator ks. Trubeckoj wystosował do *Graždanina* list, rzucający powne światło, tak na działalność Macniewa w gubernji mińskiej, jak na rzeczywiste przyczyny wyjazdu jego z gubernji.

Gubernator nie zaprzecza, że Macniew miał dobre chęci i zamiary przy tworzeniu szkółek cerkiewno parafialnych, ale każdy zamiar powinien być godziwym i zgodnym z literą prawa sposobem, wprowadzony w życie. Niestety Macniew nie chciał tego nigdy pojąć. Przypuszczając, że cel sam mówi za wszystkie środki, szedł do tego celu drogami, na które prawo nietylko nie pozwalało, ale zabraniało surowo. Wszystkie pieniądze, osiągnięte przez Macniewa od włościan powiatu rzeczyckiego na budowę wymienionych szkół, zebrane były drogą rozkazów, niezgodnych z prawem, wydawanych w dodatku osobiście przez Macniewa, a w imieniu powiatowej komisji dla spraw włościańskich, która o tem zupełnie nie wiedziała.

Aby mieć pojęcie o tem, do jakiego stopnia samowolnemi były te rozporządzenia, wystarczy przytoczyć z nich tylko dwa. W pierwszem z nich kazał były przedstawiciel szlachty, pomimo, iż gromada się na to nie zgodziła, ażeby w budżet gminy wstawić po 20 kopiejek z każdej wydzielonej części gruntu na rzecz utworzenia szkoły cerkiewno-parafialnej w drugiem zaś Macniew ostrzegał, że jeżeli podobnemu „życzeniu" nie uczyni zadość, to pisarz gminny utraci posadę.

W jednej z wiosek sprawa doszła do tego stopnia, że pisarz gminny i wójt, nie mogąc nakłonić włościan do żądanych ofiar, a bojąc się gniewu „pana naczelnika," złożyli się we dwójkę i zapłacili 40 rubli. Taką jest działalność Macniewa po większej części, tym sposobem zebrano więcej jak połowę pieniędzy na utworzenie szkół cerkiewno parafjalnych w powiecie rzeczyckim.

Przypatrując się dalej używaniu tych pieniędzy, może gubernator powiedzieć jedynie, że panował tam największy nieporządek; Macniew wydawał pieniądze według swego upodobania a rachunki były prowadzone w najwyższym stopniu niedbale.

Macniew mówił do księcia Meszczerskiego, że uciekł przed „donosami," mylił się jednakże na tym punkcie. Wyrażenie „uciekł" *(bieżał)* w tym wypadku zupełnie nie na miejscu. Słowo „uciekł" zawiera w sobie swobodną i własnowolną inicjatywę ze strony „uciekającego," a tej inicjatywy w postępku Macniewa dopatrzeć się nie można nawet, gdyż podał on prośbę o uwolnienie go od obowiązku przedstawiciela szlachty powiatu rzecyckiego dopiero wtedy, gdy komisja dla spraw włościańskich postanowiła, nie oddając Macniewa w ręce sądu, gdzieby kryminalnie odpowiadać musiał, starać się o to, aby minister spraw wewnętrznych udzieli mu dymisji. Nie czekając tejże Macniew drapnął, a jak widzimy, nie z obawy „donosów." Macniew wie o tem aż nadto dobrze, że „donosy" były już od samego początku jego urzędowania, jako przedstawiciela szlachty t. j. od początku 1887 roku, gdyż „kraj zachodni" jest rzeczywiście „krajem donosów." Macniew musi o tem wiedzieć także, że w tych donosach było wiele prawdy, gdyż, gubernator nazywa rzeczy po imieniu, bezgraniczny nietakt Macniewa był nieraz powodem bardzo przykrych zajść, w których przedstawiciel szlachty odegrał rolę zaprawdę nie do pozazdroszczenia. Macniew zapomniał widocznie, że z donosów tych, które napływały do gubernatora i do Petersburga, nie zrobiono żadnego użytku; zapomniał, że w czasie jego pięcioletniej służby w gubernji mińskiej za każdym moim przyjazdem do Rzeczycy robiłem wszystko, aby podtrzymać godność szlachty, która dzięki „nieostrożnej" działalności przedstawiciela upadła nisko; zapomniał Macniew w końcu, że sprawa, skutkiem której *bieżał*, była skutkiem oficjalnego zawiadomienia, napisanego przez urzędnika na jedenastu arkuszach i podanego do urzędu kolegjalnego.

Opisawszy w ten sposób „odwrotną stronę medalu" tj. działalność społeczną byłego przedstawiciela szlachty, kończy książę Trubeckoj:

„Proszę o umieszczenie tego wyjaśnienia, tem więcej, że oświadczenia Macniewa mogą bardzo źle oddziałać na umysły urzędników w gubernji mińskiej. Po siedmioletnich trudach i pracy w gubernji, której jestem naczelnikiem, mogę powiedzieć z dumą, że obecnie honorowi i dobrze myślący rosyjscy obywatele, nietylko, że nie uciekają z gubernji mińskiej, ale przeciwnie z chęcią spieszą służyć w jej granicach. O osiągniętych tutaj rezultatach wie niewielu, a drukowane lamentacje Macniewa obiegną całą Rosję i zepsują to, co się zdobywa powolną, a wytrwałą pracą".

Tak mówi Rosjanin o swoim rodaku, a my do tego dodać tylko możemy, że takich Macniewów jest w każdej cząstce zabranej nam ziemi nie mało. Macniew był „nieostrożnym", jak to zresztą sam gubernator przyznaje i nie umiał utrzymać wrodzonych swej „szerokiej naturze" popędów na wodzy. Upadł zatem, a na jego miejsce przyjdzie inny, ostrożniejszy, który tak samo będzie robił, a może gorzej jeszcze, tylko z tą różnicą, że swoje postępowanie będzie umiał ukryć pod płaszczykiem nadzwyczaj elastycznych „zakonów."

Wiadomem jest przecież, że w Rosji nie biją złodzieja za to, iż ukradł, ale za to, że się dał złapać. Tak też ma się i sprawa z Macniewem.

Pistolety Kościuszki.

W *Fremdenblacie* wiedeńskim spotykamy dziś nader sympatyczny artykuł o świeżo odnalezionej, a dla serc polskich tyle drogiej relikwji po wielkim naczelniku naszym, o pistoletach Kościuszki. Artykuł rzeczony powtarzamy tutaj dosłownie. Oprócz bowiem zawartych w nim szczegółów zajmujących, sposób przedstawienia rzeczy przez autora Niemca uczyni — jak sądzimy — niezawodnie czytelnikom naszym przyjemną niespodziankę w równym stopniu, jak my ją w tej chwili odczuwamy.

Ostatni wódz naczelny Polski, Tadeusz Kościuszko — czytamy tedy w monitorze dworskim — zakończył w d. 15. października 1817, w Solothurn w Szwajcarji, żywot swój, pełen przygód i czynów. Przyjaciel i towarzysz jego z amerykańskich walk o niepodległość, Ksawery Zeltner, zamknął bohaterowi oczy, który też jemu i jego żonie całe swoje mienie pozostawił. Dotyczący ustęp testamentu, wystylizowanego po francusku, opiewa: *„Je lègue tous mes effets, ma voiture et mon cheval compris à Madame et à Monsieur Xavier Zeltner."* Dalej wymienione są dokładnie: *Un carabine, deux paires de pistolets* i inne przedmioty. Ze wspomnianym powyżej koniem łączy się piękna anegdota. Nowy, jego, drogą spadku, właściciel musiał po niejakim czasie z nim się rozstać, gdyż rumak, snać przyzwyczajony do tego przez poprzedniego swego pana, stawał sam przed każdym żebrakiem... O dwu parach pistoletów nie było dotychczas ani słychu. Dopiero cesarskiemu radcy i dentyście dworskiemu p. E. Thomasowi we Wiedniu, powiodło się nabyć przynajmniej dwie sztuki tej broni historycznej.

Pan Thomas znany jest jako znakomity strzelec pistoletowy i miłośnik broni ręcznej. Jako takiego zaznajomiono go, przy sposobności jego pobytu w Londynie przed 14 dniami, z niejakim kapitanem Leonem Martinem, który jako strzelec zawodowy produkuje się w Anglji publicznie. Ten Martin nazywa się właściwie Borner, jest synem wachmistrza policyjnego w kantonie Solothurn i przez stryja swojego przyszedł w posiadanie owych dwóch pistoletów, wymienionych w urzędownie potwierdzonym „inwentarzu spadku po jaśnie wielmożnym i wielce szanownym jenerale Tadeuszu Kościuszce z Polski, który zmarł w nocy z 15. na 16. października 1817 u landvogta Ksawerego Zeltnera." Martin otrzymał broń rzeczoną od swego ojca, i uważając takową za część swego majątku, sprzedał ją radcy Thomasowi za 11.500 franków. Nabywca mniemał, iż nie wolno mu pominąć sposobności, aby te relikwje, które pochodząc ze spuścizny po Kościuszce, muszą być drogie dla każdego wielbiciela wielkiego tego człowieka, przewieść do Austrji. Ze strony przedstawicieli szlachty polskiej czyniono już radcy Thomasowi wysokie oferty za te pistolety. Mimo to jednak p. Thomas obstaje przy tem, aby je tak długo trzymać w posiadaniu swojem, aż będzie mogło nastąpić ich przyłączenie do muzeum krakowskiego.

Wczoraj oglądaliśmy tę broń — ciągnie sprawozdawca *Fremdenblattu*. Są to dwa wspaniałe, wielkością i wykonaniem zupełnie równe sobie pistolety. Rękojeście są orzechowe, zamki skałkowe, złotem inkrustowane, tak samo dolna część luf gładkich długich $23^1/_2$ centimetra, o kalibrze 14 milimetr. U dołu luf znajduje się wyryty następujący napis:

40)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM I.

[Ciąg dalszy.]

Hektor Moriau spojrzał z dumą i rozkoszą na syna; łza mu błysła w oku, ręka jego scisnęła silnie rękę Anatola i chociaż jakiś żal ojcowski był przymięszany do jego radości, radość przeważała.

Zawołał: — Dobrze czynisz chłopcze! działasz, jak prawy Francuz działać powinien. Gdyby te moje zeschłe, stare członki, mogły się jeszcze na co przydać na pobojowisku, rzuciłbym z uniesieniem pióro, którem władałem całe życie i jąłbym się innej służby z bagnetem w ręku.

— Ojcze! — pytał się dalej Anatol: — Czy błogosławisz mi na drogę? Jutro wstępuję w szeregi i potrzebuję twojego błogosławieństwa.

— Serce twojego ojca i cała jego dusza i wszystkie modlitwy, które potrafi wymyśleć stary poeta, będą z tobą, gdy staniesz pod sztandarem Francji!

— Ale jeszcze o jedno mam cię prosić, ojcze, zanim mundur wdzieję. A nie śmiem tego wymówić.

Ojciec spojrzał na Pieretę okiem, pełnem współczucia i rzekł: — Rozumiem cię, prosisz mnie o opiekę nad twoją towarzyszką i nad jej dzieckiem — nad moim wnukiem, nad małym Temistoklesem. Prośba naturalna, prośba konieczna, prośba, którą spełnić muszę. Powiem Fany, aby już znalazła miejsce dla siebie, miała na to przecie czas. A przyjmę do siebie na czas wojny Pieretę. Nic prostszego.

— Ja panu nie będę ciężarem, — rzekła Piereta — przez ten czas, kiedy będę u pana mieszkała. Nie będzie potrzeba innej sługi. Sama wszystko zrobię, we wszystkiem obsłużę.

Mówiąc to, głos jej drżał, a łzy cisnęły się jej do oczu.

— Dobrze, — mówił starzec. — Będziemy sami z Temistokleskiem. Pewnie, że nie potrafię przy tobie zastąpić Anatola, ale w takich razach lepiej bawić przy starcu; będziesz myślała, że bawisz przy ojcu, a to tembardziej, że ten starzec jest dziadem twojego dziecka. I będziemy mogli razem mówić o żołnierzu, który jest nam drogi zarówno, będziemy się mogli razem modlić do Boga, który strzeże żołnierzy Francji i który chętnie słucha modlitwy serc kochających.

Piereta szlochała po cichu: — Ach panie — zawołała, panu łatwiej się żegnać z synem. Wy mężczyźni kochacie wojnę, wy macie serca twarde, kiedy przyjdzie ofiarować swoich na ołtarzu ojczyzny. Ale gdybyś pan wiedział, co ja cierpiałam, kiedy mnie powiedział Anatol, że postanowił iść pod chorągwie! Gdybyś wiedział, co ja cierpię teraz, jak biedne moje serce się miota we mnie! Nie śmiem zatrzymywać i owszem mówię: idź! bij się za Francję! Tam twój obowiązek! Ja to wszystko rozumiem; tego wszystkiego nauczył mnie Anatol. Ale co innego mówią usta, co innego czuje biedne serce. A potem jest ten mały, jest Temistokles! Co się z nim stanie, kiedy nie będzie miał ojca przy sobie?

Moriau rozczulił się do reszty, uścisnął rękami drżącemi głowę Pierety i złożył na jej czoło ojcowski pocałunek.

— Nie bój się, moje dziecko! — zawołał — Bóg nie dopuści nieszczęścia! — a zresztą, póki sił mi stanie, będę dla ciebie ojcem, a dla Temistoklesa dziadem.

Tak rozmawiając, wyszli byli z tłumu i stali sami, nieco opodal od niego.

Odwaga wstąpiła w Anatola, kiedy zobaczył, jak to się obchodził ojciec z Pieretą; zrzucił kamień z piersi, mówiąc to, czego dotąd nie śmiał mówić:

— Ojcze! Nie o to tylko miałem cię prosić. Widzisz, mój stosunek z Pieretą zaczął się lekkomyślnie, występnie zapewne, jak stosunek tylu młodych ludzi z tyloma dziewczętami. Ale dusze nasze, pokochały się nawzajem, Czytaliśmy z sobą razem wiele. Ona rozwinęła się przedziwnie i ona jest matką mojego syna.

Hektor Moriau już przeczuwał, co miało przyjść. Nie był sam z sobą w zgodzie co do tego, o czem miał słyszeć wyraźnie za chwilę. Coś buntowało się w jego duszy przeciw temu, aby jego syn miał poślubić gryzetę. Ale było w nim także jakieś wielkie rozczulenie. Więc kiedy Anatol znowu zamilknął, nieśmiało, sam mu dodał otuchy, mówiąc na pół bezmyślnie, mechanicznie prawie:

— No i cóż? i cóż?

— I cóż, ojcze? Zdaje mi się, że postąpiłbym sobie niegodziwie, gdybym ten stosunek rozwiązał lekkomyślnie, gdybym postąpił, jak inni postępują, gdybym zrobił z moją Pieretą to, co Le Bel zrobił z Fany, gdybym duszę kochającą, gdybym matkę mojego dziecka odepchnął na srom i na hańbę. Byłbym czemś gorszem od mordercy. Jeśli są wobec Boga święte związki, związki nierozerwalne, między mężczyzną a niewiastą, miłość prawdziwa, ufność wzajemna jest kapłanem, który te związki kojarzy i taki jest związek mój z Pieretą. Ale świat chce zewnętrznych znaków związku takiego, chce, aby zimne prawo zatwierdzało to, co zawiązała miłość gorąca. Dawno zatem postanowiłem, że uczynię Pieretę moją żoną wobec prawa i ludzi i wierzyłem, że moją zasługą zdobędę dla niej miejsce nie ostatnie pomiędzy francuskiemi niewiastami. Zanim Le Bel spalił ten rękopis, o którym wiesz, myślałem nawet, że ten dzień zadośćuczynienia jest bliski, że moja żona będzie zaraz miała u ludzi tę cześć, na którą Piereta zasługuje. Teraz oddaliło się to wszystko. Teraz idę na wojnę i nie wiem, czy i kiedy powrócę. Dawno o tem chciałem mówić z tobą, ale lękałem się, że mnie nie zrozumiesz. Teraz muszę mówić i powiedziałem. Wszak nieprawdaż, krzywdziłem ciebie, ojcze, kiedy się lękałem o to, że nie będziesz patrzał chętnem okiem na czyn, nakazany przez Boga i sumienie, na czyn, któremu może się jedynie sprzeciwić przesąd zastarzały, okropny! Być może, że Piereta nie powinna była przyjść mieszkać ze mną; gdyby była wówczas wiedziała to, co wie teraz, nie byłaby tego zrobiła.

— O nie! Anatolu! Nie mów tego — zawołała Piereta wśród łez. — Gdybym wiedziała, że utonę w hańbie, że ludzie mnie kopną za to, że pogwałciłam ich prawa, że ty mnie porzucisz, że poślubisz jaką inną kobietę, godniejszą ciebie, mogącą cię zrozumieć, tak, jak ja ciebie zrozumieć nie mogę i że mnie wyrzucisz za drzwi wraz z mojem dzieckiem, że mnie się wyprzesz, przyszłabym jednak do ciebie, gdybyś mnie zawołał i żyłabym z tobą, jak długobyś mnie potrzebował. Niczbym nie odmówiła tobie, bo nie wiesz, jak cię kocham, bo nie ma pod słońcem drugiego człowieka podobnego do ciebie, któryby mnie mógł objawić Boga, ojczyznę i miłość!

Tego było za wiele dla starego Moriau. I jemu łzy polały się ciurkiem po twarzy i jemu roztopiło się serce, wśród płomienia egzaltacji. Objął Anatola i Pieretę ramionami, przycisnął ich do piersi i mówił wciąż:

— Dzieci moje, dzieci moje, Bóg z wami! Wy widzicie prawdziwą drogę. Sumienie i Bóg każą tak robić, jak wy chcecie robić. Chodźmy, chodźmy zaraz do ślubu! Nie traćmy czasu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

G. Washington
17. E pluribus unum 83
Th. Kosciuszko.

Bezpośrednio pomiędzy kurkiem a zamkiem umieszczona jest na płytce stalowej korona angielska z literami *GR* (*Georgus rex*); po zatem *Tower*, nazwa miejscowości, gdzie podówczas istniała królewska fabryka broni. Znawca, który broń tę weźmie do ręki, nie ma słów uznania dla jej wybornej składności i jak rzadko doskonałego rozkładu ciężaru. Jeżeli się palec do cyngla przyłoży, to ciężar całego pistoletu spoczywa w zwartej dłoni — szczegół, nader ważny dla pewnego dzierżenia broni i celowania, a uchodzący i obecnie przy pistoletach, jako niezbędny. Pono nie odejdzie się od rzeczywistości daleko, przypuszczając, że cenne te pistolety zabrane zostały jakiemuś oficerowi angielskiemu, poległemu w walkach amerykańskich o niepodległość, a następnie Washington podarował je swojemu adjutantowi Kościuszce. Nie ulega też wątpliwości, iż on cenił je wysoko i niejednokrotnie posługiwał się niemi wśród zgiełku bitew. Złote inkrustacje na zamkach są w wielu miejscach prochem wypalone.

Kościuszko — kończy sprawozdawca dla wiadomości czytelników niemieckich — był, jak wiadomo, w latach 1777 do 1786 w północno-amerykańskiej służbie. Nie bez wzruszenia wewnętrznego spogląda się też dzisiaj na tę broń, którą ongi dzierżyła dłoń bohatera, a która czynną była dla tryumfu sztandaru gwiaździstego i w tylu walkach o wolność. Być może była ona również świadkiem krwawych zapasów pod Dubienką, gdzie Polacy w 4000 ludzi i z 8 armatami, trzymali się naprzeciw 18000 Rosjan z 40 armatami; zwycięstwa pod Racławicami w 1794, gorącej bitwy pod Maciejowicami wreszcie, w której Kościuszko po licznych dowodach lwiej odwagi, został przez wrogów pokonany... O! to broń historyczna te pistolety.

Obchód jubileuszu biskupiego Leona XIII.

we Lwowie.

Na zebraniu, odbytem — jak to już donieśliśmy — w dniu 29 zm., u ks. prałata Gnatowskiego powzięto szereg uchwał w celu urządzenia uroczystego obchodu jubileuszu biskupiego Leona XIII. w stolicy kraju. Obradom przewodniczył zaproszony przez zebranych na prezesa zawiązanego przez nich komitetu jubileuszowego, książę Paweł Sapieha.

Do komitetu weszli obecni na zgromadzeniu: Dr. Roman Pilat, profesor uniwers., i Maksymiljan Thullie, prof. polit., jako wiceprezesi; dr. Bronisław Łoziński, jako podskarbi; hr. Władysław Stadnicki i Adam Ścibor-Rylski, jako sekretarze; ks. Jan Gnatowski, jako przewodniczący komitetu ściślejszego, oraz pp. Karol Iwanicki, Marjan Kamiński, Juljusz Topolnicki i Władysław Vrabec, jako członkowie tegoż komitetu;

oprócz tego pp.: dr. Władysław Abraham, prof. uniw.; ks. proboszcz Łukasz Bobrowicz; dr. Kazimierz Ostaszewski Barański, redaktor; dr. Ludwik Ćwikliński, prof. uniw.; dr. Robert Czaykowski; dr. Bronisław Dembiński, prof. uniw.; Ignacy Drexler, Edward Jędrzejowicz, poseł do Sejmu; prof Mieczysław Jamrógiewicz, prof. Wiktor Kłak; Walenty Kozioł, dyr. gimn; ks. prob. Stan. Korzeniowski; Adam Krechowiecki, redaktor; ks. kanonik Zygmunt Lenkiewicz; starosta Link; Ludwik Masłowski, redaktor; Janusz Przygodzki; Tadeusz kniaź Puzyna; dr. Stanisław Starzyński, prof. uniw.; ks. kanonik Jan Szymonowicz; dr. Aleksander Vogel, redaktor; Zadurowicz, redaktor; Kazimierz Zajączkowski.

Należą również do komitetu pp.: dr. August Balasits, prof uniw.; dr. Godzimir Małachowski; Włodzimierz Niezabitowski; dr. Tadeusz Pilat, prof. uniw.; Leon Syroczyński; Kazimierz Olearski, prof. polit., i członkowie wydziału „Czytelni katolickiej“.

Nadto uchwalono zaprosić do komitetu jubileuszowego pp.: prezydenta Mochnackiego; rektorów uniwersytetu i politechniki; zastępcę marszałka kraj. Antoniego Jaxa Chamca; Stanisława hr. Badeniego; prof. Jana Amborskiego; Wojciecha i Stanisława hr. Dzieduszyckich; dra Ludwika Finkla, prof. uniw.; Stanisława ks. Jabłonowskiego; Józefa Pru Jabłonowskiego; dra Kalinę, prof. uniw.; Andrzeja księcia Lubomirskiego; Władysława Łozińskiego; ks. dziekana Gromnickiego; Urbana ks. Massalskiego; Michała Michalskiego; Stanisława Markiewicza; ks. kan. Mazuraka; dra Antoniego Małeckiego, profesora uniw.; Moraczewskiego; dra Tadeusza Wojciechowskiego, prof. uniw.; dra Ernesta Tilla, prof uniw.; Stanisława hr. Tarnowskiego jun.; Adama ks. Sapiehę; Jana ks. Sapiehę; Jana hr. Szeptyckiego; prof Władysława Wszelaczyńskiego; st. prokuratora Zdańskiego.

Postanowiono polecić komitetowi ściślejszemu, aby na najbliższem ogólnem zebraniu przedstawił program obchodu, mającego się odbyć w drugiej połowie lutego dla uczczenia Ojca św. Protektorat duchowny raczył objąć nad tym obchodem ks. arcyb. Morawski, zaś ks. Eustachy Sanguszko, marszałek kraj., honorowe przewodnictwo.

O dniu i programie obchodu, oraz o innych objawach czci i hołdu dla dostojnego jubilata zadecyduje komitet obszerny, którego posiedzenie najbliższe odbędzie się w piątek 3. bm. o godzinie 7. w gmachu sejmowym.

---

†

Dr. Żegota Krówczyński

ur. 17. lipca 1848 r., um. 1. lutego 1893 r.

Dr. Krówczyński nie żyje.. Od dłuższego już czasu z obawą dowiadywali się codzień liczni przyjaciele o stan jego zdrowia, przewidując nieuniknioną katastrofę... Ciężka, przewlekła choroba piersiowa, podkopująca zwolna siły, wyczerpała je w końcu zupełnie i wyzwoliła ducha z pęt skołatanego ciała.

Wczoraj o godzinie 2 popołudniu uleciał duch ten, co tylu przodował, tylu wiódł ku ideałom, tylu rozgrzewał własnym swym zapałem.

W społeczeństwie naszem z ubytkiem dra Krówczyńskiego powstaje luka, nie łatwa do zapełnienia.

Działalność bowiem nieboszczyka nie ograniczała się do pewnego tylko zakresu; obejmowała on szerokie horyzonty życia publicznego, wszędzie spieszac, gdzie widział, że trzeba poświęcenia, wytężonej pracy, gotowości do ofiar. A czynił to ze skromnością, właściwą wszystkim szczerym szermierzom idei, z wyrzeczeniem się celów osobistych, z niekłamaną pogardą dla drobnych ambicyj, cały oddany tylko sprawie, tylko dobru ogółu.

To też pozostawia po sobie pamięć, jakiej niewielu dorobiło się i pozostawia rozpamiętywanie niewdzięcznie w mnóstwie dzieł, których dokonał, lub do których dokonania przyczynił się w znacznej mierze.

Nazwisko jego rozpłynęło się w nich bez śladu; ale czyż rozgłos chwilowy, nieraz czczy, tak bardzo służy, większej jeszcze ceny od czynów niespożytej wartości, acz bezimiennych?

W dziejach naszego społeczeństwa z lat ostatnich postać dra Krówczyńskiego zajmie jedno z miejsc najwybitniejszych. Określić stanowisko, jakie mu tam przypadnie, nie jest rzeczą tej chwili, pisanego pod zbyt świeżem wrażeniem, w chwili, gdy zaledwie złożono zwłoki na katafalku, aby dać bliskim możność ostatniego pożegnania, zanim prochem rozsypią się w łonie ziemi.

Uważamy jednak za nasz obowiązek, główne przynajmniej przypomnieć etapy tej drogi, którą nieboszczyk — nie po różach, zaiste — przebył.

S. p. dr. Krówczyński urodził się w Lwowie dnia 17. lipca 1848 z ojca Wojciecha, mieszczanina lwowskiego, i matki Marji z Baranieckich, i tu kończył gimnazjum i już jako młody filozof należał do grona tej młodzieży, która dała pierwszy impuls do założenia pierwszego „Sokoła“ polskiego. Następnie przeniósł się do Krakowa, gdzie ukończył fakultet medyczny i otrzymał w roku 1873 dyplom doktorski, a powróciwszy w roku 1875 do Lwowa, odtąd przemieszkiwał w naszym grodzie.

Działalność swą lekarską zyskał rychło w kołach zawodowych powszechne uznanie, czego najlepszym dowodem, że już w roku 1879 powołany został do kraj. rady zdrowia.

Pracując gorliwie dla nauki, nie zaniedbywał jednak życia publicznego, wszędzie gorliwy brał w niem udział. Otrzymawszy w r. 1886 mandat na radnego miasta Lwowa, cieszył się u wszystkich stronnictw równej do znającej sympatji, jako gorliwy, do końca życia.

Obok tego gorliwie i nieustannie zajmował się gorąco przez krzewioną w „Sokole“ wzniosłą ideą wychowania fizycznego. „Sokoł“ ciągle odbierał dowody jego gorliwej opieki, a odwdzięczył się za to w r. 1885, wybierając na posiedzeniu dnia 10. marca dra Krówczyńskiego swym wiceprezesem, a gdy w kilka lat później w roku (w r. 1886) zmarł Jan Dobrzański, głos ogólny wskazał na Krówczyńskiego, jako na jedynego jego następcę. Do nowej pracy zabrał się z całym zapałem i gorliwością. Na „Sokoła“, głównie zaś oddał się redakcji *Przewodnika gimnastycznego*. Ile zrobił dla „Sokoła“, wie całe nasze społeczeństwo, które podczas jubileuszu „sokolego“ złożyło mu hołd.

Pomimo cierpień, miał dr. Krówczyński dosyć sił i dość czasu do spełnienia wszystkich różnorodnych zadań, jakie na nim ciążyły.

Z całem poświęceniem oddawał się obowiązkom prymarjusza szpitala, nadto oddawał się pracy naukowej, zasilając literaturę fachową cennemi rozprawami.

Do ostatniej chwili nie wypuszczał pióra z ręki; jeszcze przedwczoraj sam robił korektę swego ... ckiego przedkładał jednej ze swoich prac ... czny.

S. p. Żegota był żonaty dwa razy: pierwszy raz z panną Ludwiką Piotrowską, drugi raz z panną Ireną, córką p. Romualda Makarewicza, zasłużonego dyrektora Towarzystwa wzajemnej pomocy prywtnych oficjalistów. Zostawił czworo sierót.

Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 3 b. m. o godzinie 3. po południu, z mieszkania ś. p. zmarłego przy ulicy Lindego pod l. 7.

Cześć Jego pamięci.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 2 lutego.

Teatr: O godz. 3. popoł. „Wilhelm Tell“, tragedja w 5 aktach Szekspira; o godz. 7. wieczór „Straszny dwór“, opera w 4 aktach Moniuszki.

Piątek 3. lutego.

W Tow. prawniczem o godz. 7. wieczorem odczyt prof. uniw. dr. Tadeusza Pilata „O emigracji z powiatów podolskich do Rosji ze stanowiska ekonomicznego.“

Sobota 4. lutego.

W kasynie miejskiem wieczorek z tańcami.

W „Gwieździe“ wieczorek maskowy. Wstęp za zaproszeniami.

Wiadomości osobiste. Tajny radca A. von Schmerling, „ojciec“ wszelakich ułomności w konstytucji austrjackiej — jak wiadomo — starzec już zgrzybiały, uległ minionej niedzieli przy objedzie silnemu omdleniu, skutkiem czego musiano go odnieść do łóżka i zawezwano dr. Nothnagla. — Stan zdrowia ks Leona Sapiehy, jak się dowiadujemy, znowu się znacznie pogorszył. Marszałek krajowy ks. Sanguszko wyjechał wskutek tego wczoraj do Bilcza. — Donoszą nam również, że poseł hr. Wł. Koziebrodzki jest bardzo niebezpiecznie chory

Z życia towarzyskiego. We wtorek odbyły się u hr. Walerji Borkowskiej zaręczyny Stanisława hr. Mycielskiego, koncepisty namiestnictwa i właściciela dóbr, syna śp. Feliksa i Romanji z Rutkowskich hr. Mycielskich, z panną hrabianką Marją Dembińską, córką śp. Antoniego i Ludwiki z hr. Borkowskich hr. Dembińskich.

Nekrologja. Aniela Olga Cerkiewicz córka rewidenta kraj. dyrekcji skarbu, zmarła we Lwowie d. 31. zm. w 18 roku życia. Pogrzeb odbędzie się dziś we czwartek o godz. 3. popoł. z domu w rynku l. 28 na cmentarz Łyczakowski — W Okrajniku koło Żywca zmarła w poniedziałek Leokadja z Zawichowskich 1 małżeństwa Rojekowa, 2. Michałowska, właścicielka dóbr ziemskich, żona prezesa rady powiatowej żywieckiej, ces. szambelana. b. posła na Sejm krajowy itd. Zmarła, która dożyła sędziwego wieku, bo lat przeszło 80, należała do tych dawnych matron polskich, które cnotami zdobywały cześć i szacunek ogólny. Śmierć jej okrywa żałobą wiele znanych w kraju rodzin. Pogrzeb odbył się d. 1. bm w dziedzicznym majątku Okrajniku.

Kalendarz. Czwartek (2.): N. P. M. Gromnicznej. Wschód słońca o godzinie 7. min. 35, zachód o godzinie 4. minut 54.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły, (rogacze), zające, lisy, słonki, cietrzewie i głuszce, dropie i pardwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Z „Sokoła“ Wieczorek w „Sokole“, zapowiedziany na dzień dzisiejszy, został z powodu śmierci dr. Żegoty Krówczyńskiego odłożony.

Z jubileuszu p. prezydenta Piątkowskiego. Z powodu jubileuszu prezydenta Piątkowskiego, o którym w swoim czasie pisaliśmy — wystosowała lwowska izba handlowo-przemysłowa następujący adres gratulacyjny:

„Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

W dniu dzisiejszym tak uroczystym, w którym Jaśnie Wielmożny Pan Prezydent obchodzi 50-letni jubileusz chlubnej swej służby rządowej, a w którym to dniu wszyscy, ceniący wysoko Jego niestrudzoną pracę i znakomitą działalność jako Sędziego i Prezydenta ck. Sądu krajowego, składają Mu cześć swoją i życzenia, raczy Jaśnie Wielmożny Pan Prezydent także od Izby handlowej i przemysłowej przyjąć łaskawie prawdziwy hołd dla Jego niespożytych zasług, a zarazem najszczersze życzenia, by Jaśnie Wielmożnemu Panu Prezydentowi dozwolonem było w czerstwem zdrowiu przez najdłuższe jeszcze lata działać dla dobra powszechnego.“

(Następują podpisy prezesa i wiceprezesa.)

Telegram gratulacyjny senatu galicyjskiego najwyższego trybunału sprawiedliwości we Wiedniu, podpisany przez prezydenta i wszystkich radców dworu. do tego senatu należących, opiewa:

„Jaśnie Wielmożny Prezydent Sądu Piątkowski. Lwów. W dniu uroczystym, w którym dopełniasz pół wieku uczciwej pracy i zaszczytnej służby, składamy cześć Twoim zasługom, które Cię uczyniły chlubą i ozdobą naszego stanu. *Rakwicz, Pepłowski, Kowalski, Dziedzicki, Kochanowski, Czyszczan, Strumiński, Uhle, Kokowski, Budzynowski, Łopuszański, Doboszyński, Ebner, Louis, Mossor, Mutz, Girtler.*“

Przeniesienie. Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego namiestnictwa dr. Stanisława Piekarskiego z Krosna do Jasła.

Prezenta. Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione rzymsko-katolickie probostwo *regiae collationis* w Tyńcu, księdzu Janowi Stachowiczowi, dotychczasowemu administatorowi tamże.

Uznanie. Wydział rady powiatowej bobreckiej na ostatniem plenarnem posiedzeniu uchwalił jednogłośnie, wyrazić p. Zenonowi Rawicz Rojekowi, sekretarzowi powiatowemu za gorliwe, umiejętne i taktowne przeprowadzenie powierzonej mu z urzędu asanacji miasta Bóbrki (z powodu grożącej cholery), pełne uznanie i podziękowanie.

W stowarzyszeniu nauczycielek odbył się d. 30. zm. odczyt pani G. „O zadaniu nauczycielki“, w którym szan. prelegentka wygłosiła swój pogląd na obowiązki nauczycielki. Nie dla chleba, dla karjery, ale tylko z prawdziwego zamiłowania do tego zaszczytnego zawodu, powinny kobiety poświęcać się nauczycielstwu, a wtedy praca ich będzie korzystną, wtedy tylko przeleją w serca uczennic prawdziwe umiłowanie nauki i pracy, cześć i miłość dla rodziny, społeczeństwa i ojczyzny. W dalszym ciągu zaznaczyła szan. prelegentka, aby przedewszystkiem kształcić charakter wychowanki, starając się o ile możności wspólnie z rodzicami i opiekunami wychowywać uczennice nietylko dla szkoły, ale dla społeczeństwa. Przestrzegała nauczycielki przed egzaltacją, czułostkowością, zbytnim rozwojem wyobraźni, zgubnym tak dla samej wychowanki, jakoteż rodziny, wśród której żyć będzie jako żona i matka. Liczne grono słuchaczek z niezwykłem przejęciem słuchało wykładu, pełnego prostoty i prawdziwego ciepła, a tak podniośle traktującego zadanie nauczycielki. (*Emela*).

Nowe plany naukowe dla szkół ludowych pospolitych i wydziałowych, opracowane na zasadzie ustawy z r. 1885, zostały już przez ministerstwo oświaty zatwierdzone. Skoro ukończy się druk tych planów, będą natychmiast ogłoszone i rozesłane do wszystkich rad szkolnych okręgowych i zarządów szkół. *Szkoła* dowiaduje się, że istnieje także zamiar w radzie szkolnej krajowej rozdania wszystkim nauczycielom po egzemplarzu planów, wraz z instrukcją i przepisami klasyfikacyjnemi. Wymagać to będzie wprawdzie znacznych kosztów, ale zarządzenie to wyda dobre owoce, bo każdy nauczyciel będzie miał w rękach wszystkie przepisy, obowiązujące go w praktyce nauczycielskiej. Zarządzenie to wpłynie również na ulepszenie metod nauczania i na ujednostajnienie postępowania w całym kraju.

Zamach samobójczy. Woźny sądowy, Jan Dyki, usiłował wczoraj o godzinie 11. przed południem odebrać sobie życie przez poderznięcie gardła brzytwą. Powodem rozpaczliwe o kroku był zawód, doznany w miłości. Dykiego, po udzieleniu mu pomocy lekarskiej, odstawiono do szpitala powszechnego. Rana nie jest śmiertelną.

Statystyka pocztowa. Dyrekcja poczt ogłasza: W grudniu 1892 nadano we Lwowie 259.380 listów prywatnych, niepoleconych; 181.147 kart korespondencyjnych; 66.461 posyłek pod opaską; 15.292 posyłek z próbkami; 291.530 egzemplarzy gazet; 119.583 listów urzędowych; 49.637 poleconych; 16.798 przekazów na kwotę 475.030 zł. 14 ct.; 76.380 posyłek wartościowych. Ogółem 1,076.208 posyłek.

Nadeszło do Lwowa: 347.330 listów prywatnych, niepoleconych; 168.670 kart korespondencyjnych: 53.910 posyłek pod opaską; 6 320 posyłek z próbkami; 111.400 egzpl. gazet; 53.440 listów urzędowych; 57.835 listów poleconych; 51.186 przekazów na kwotę 838.871 zł. 87 ct.; 56.342 posyłek wartościowych. — Ogółem 906.433 przesyłek.

W sprawie wychodźctwa do Ameryki. Rząd Stanów Zjednoczonych wezwał cyrkularzem z dnia 16. listopada 1892 roku wszystkie podległe urzędy cłowe, aby celem zapobieżenia zawleczeniu cholery, nie dozwalały wysiadać na ląd osobom, jadącym okrętami na drugim pokładzie (III. klasą), wyjąwszy, gdyby się wykazały, iż są obywatelami Stanów Zjednoczonych, lub tamże stale zamieszkałymi. Podróżni zaś, jadący I. i II. klasą, mają być wedle tegoż samego zarządzenia przed wylądowaniem poddani odpowiedniej rewizji i desinfekcji. Wobec tego nakazu, mającego raczej na celu powstrzymanie zbytecznej imigracji do północnej Ameryki, zebrani na dniu 12. grudnia 1892 roku w Berlinie zastępcy północno-amerykańskiego akcyjnego towarzystwa przewozowego postanowili, począwszy od dnia 1. stycznia 1893 roku wstrzymać zupełnie przewóz osób na drugim pokładzie (III. klasą) i tylko podróżnych w I. i II klasie przewozić. Aby zaś nie ponieść strat przez powstrzymanie przewozu osób III. klasą, postanowili zastępcy wyż wymienionego związku podnieść ceny biletów I. i II. klasy, a zarazem nie udzielać zniżeń ceny biletów dla osób, jadących na wystawę do Chicago.

Z izby sądowej. *Kurjer Warszawski* przynosi przeszło trzy kolumny sprawozdania sądowego i aktu oskarżenia w rozpoczętej onegdaj w sądzie okręgowym warszawskim rozprawie karnej przeciw Bogusławie Brzezickiej, z domu Palickiej, liczącej 44 lat, szlachciance, żonie wyższego urzędnika kolejowego, matce czworga dzieci, oskarżone o zbrodnię morderstwa. Akt oskarżenia streszcza się w następujących pięciu punktach:

1) że, w celu zrabowania wdowy Józefy Gerlachowej, powziąwszy zamiar pozbawienia tejże życia i w tym zamiarze uzbroiwszy się w młotek i sztylet, dnia 12. maja 1892 r. poszła do mieszkania Gerlachowej i kilkoma uderzeniami młotka strzaskała jej czaszkę, a tym sposobem zabiła ją, następnie zaś zabrała z mieszkania Gerlachowej należące do niej 4 720 rs. w papierowych procentach i banknotach;

2) że w maju 1890 r., dostawszy od swego znajomego Władysława Wiśniewskiego weksel *in blanco* z jego podpisem, w celu pożyczenia na ten weksel pieniędzy i wpisawszy na nim jako wierzycielkę Matyldę Swiecką, bez wiedzy tej ostatniej, skreśliła w jej imieniu na odwrotnej stronie wekslu indos *in blanco*, podpisała pod nim Świecką i przy pomocy tego wekslu pożyczyła od Władysława Pfeiffra 100 rs.;

3) że, pożyczywszy od budowniczego Twarowskiego 600 rs., wydała mu dnia 24. kwietnia 1890 roku rewers z podpisem swoim, tudzież znajomej swej Cecylji Damiani, sfałszowawszy podpis tej ostatniej;

4) że, pożyczywszy od krewnego swego męża, Romana Talmy, w początkach roku 1892 sumę 1.000 rs., przeznaczoną jakoby dla Bolesława Wejcherta, wydała mu na to weksel, na którym sfałszowała podpis Bolesława Wejcherta;

5) że w tym samym roku, pożyczywszy od tegoż Romana Talmy 763 rs., wydała mu weksel, na którym sfałszowała imię i nazwisko w podpisie żony szambelana Konstantego Górskiego.

Sąd powołuje do rozprawy 103 świadków. Obrona, która opierać się zamierza na dowodach niepoczytalności oskarżonej, zawezwała 25 świadków.

Oskarżona przyznaje się do winy w całej rozciągłości. Obronę prowadzą adwokaci: Jan Maurycy Kamiński i Kijeński. O wyroku w sprawie tej, rozmiarami zbrodni i towarzyskiem położeniem oskarżonej interesującej całą Warszawę, nie omieszkamy zawiadomić czytelników.

Strejk w węgierskiej fabryce broni — jak donoszą telegramy z Buda-Pesztu — stał się już ogólnym. Około 300 robotników, chcących zrazu pozostać we fabryce, pod naciskiem pogróżek musiało przyłączyć się do bastujących. Niektórzy z mówców, zabierających głos na zgromadzeniach doraźnych, wyrażali się w sposób obelżywy i do czynnej zniewagi zachęcający o dyrektorze fabryki. Przed budowlami tejże ustawili robotnicy posterunek swój celem kontroli, czy który z kolegów nie złamał solidarności.

Ogień w wagonie salonowym. W pismach wiedeńskich czytamy: Arc. Leopold Salwator wyruszył d. 30. zm. o godz. 9 wieczór pociągiem kurjerskim kolei Zachodniej z Wiednia do Pontebby, aby następnie udać się do Viareggia na pogrzeb zmarłej tam świekry swojej, księżnej Madrytu, Małgorzaty. Lecz tuż przed odejściem pociągu rzeczonego wybuchł był ogień w jednym z wagonów salonowych, przeznaczonym dla funkcjonarjusza kolei Zachodniej. Ogień wnet ugaszono, atoli wagon ten musiano naturalnie odpiąć, skutkiem czego było opóźnienie w odejściu pociągu o 15 minut Powodem wypadku był piec wadliwy, umieszczony w wagonie dla osobnego tegoż ogrzewania.

Z Podola rosyjskiego donoszą do *Dziennika poznańskiego*, że dr. Jodko, utrzymujący stację kuracyjną w Kamionce, otrzymał w sierpniu r. z. od gubernatora rozkaz, żeby ani on z chorymi, ani chorzy między sobą w zakładzie nie ważyli się rozmawiać po polsku. Za pierwszem tego rodzaju przewinieniem zapłaci p. Jodko 300 rubli kary; za drugiem zakład zostanie zwinięty! Przepisu tego podczas letnich miesięcy pilnuje osobny delegat policyjny, pomocnik komisarza cząstkowego. Później, po zamknięciu sezonu kuracyjnego, otrzymał p. Jodko nowy ukaz: że nie wolno mu będzie otwierać zakładu, „dopóki nie będzie wszystko w porządku“. Na zapytanie p. Jodki, co znaczy „dopóki nie będzie w porządku?“ — odpowiedziano, że dopóki cała służba w zakładzie, w restauracji, bufecie itd. nie będzie rosyjska Wiedzieć zaś należy, że chorzy, leczący się w Kamionce, bywają tylko Polacy.

W majątku księcia Wittgensteina na Podolu w październiku r. z. aresztowany został rządca dóbr p. Przybyłowski i dotąd pozostaje w więzieniu. Ponieważ przyczyna aresztowania dotychczas nie wiadoma, przypuszczać należy fałszywą denuncjację polityczną.

Zamach na Caprivi'ego. Syn redaktora gazety *Nowoje wremia*, A. A. Suworin, opisując swoją podróż z Tatiszczewem do Paryża, aby wykryć oszczercę w sprawie wzięcia łapówki panamskiej, opowiada między innemi o zamachu na życie kanclerza niemieckiego, z którym jechał w jednym pociągu. „Zaledwie ujechaliśmy — pisze Suworin — z dziesięć wiorst od Dortmund, gdy nasz wagon wstrząsnął się od silnego uderzenia w podłogę, gaz zgasł w jednej chwili, rzeczy pospadały z siatek i czuć było silny zapach spalonego prochu. Nim zdołaliśmy odszukać hamulec bezpieczeństwa, pociąg sam stanął. Pokazało się, że cały system hamulcowy był popsuty. Przysłano wreszcie drugi pociąg, którym dojechaliśmy do Kolonji. Dopiero na drugi dzień dowiedzieliśmy się, że pod pociągiem pękła bomba dynamitowa. Fakt ten objaśniono tem, że bastujący robotnicy fabryczni w Dortmundzie chcą podtrzymać bastówkę w Saarbrücken. Robotnicy wiedzieli, że pociągiem tym jedzie Caprivi i chcieli mu zrobić niespodziankę. Szczęściem kanclerz wysiadł z pociągu już w Dortmundzie.“

List Gounoda. Z okazji setnego przedstawienia w operze paryskiej „Romea i Julji“ z Janem Reszkem w tytułowej roli, śpiewak nasz odebrał list od Gounod'a, który tu za *Figarem* podajemy: „Kochany mój Janie. Literalnie przeszedłeś wczoraj siebie samego. Może cię to dziwi? Mnie także. A jednak tak było. Nigdy nie sięgałeś tej piękności dykcji i ułożenia, tej czystości i głębokości akcentu, tej miary i roztropności w emisji głosu, jednem słowem, tej równowagi i proporcji, które wyłącznie tworzą wielkiego artystę, stawiając go ponad ostatecznościami owem wielkiem niebezpieczeństwem i wiekuistą pokusą niedouczonych. Dziękuję i brawo, jeszcze i zawsze; bodaj niebo zachowało nam ciebie i piękną sztukę twoją jaknajdłużej... Potrzebujemy tego bardzo. Wspomnij o mnie i kochanemu Edwardowi, który, zdawaćby się mogło, urodził się w roli swojej i uważajcie mnie obaj za szczerze oddanego wam. *K. Gounod.*“

W Monaco aresztowano nocnego dozorcę gmachu szulerni tamtejszej, nazwiskiem Guerra, o którym

---

15)

ŻONA ZBRODNIARZA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO.

PRZEZ

J. G.

(Ciąg dalszy).

— Stój! — zawołała Irena, czując, że musi bezwarunkowo z dziewczyną wejść w układy. — Ja... ja ci dam żądaną sumę pieniędzy, nie dla tego jednakże, abym coś takiego zrobiła, o coby mnie świat mógł oskarżyć! Zaprzeczam istnieniu jakiejkolwiek tajemnicy, nie chcę jednak, aby podobnie potworna fałszywa historja dostała się do wiadomości towarzystwa. Możesz pozostać do jutra, pieniądze i wypłacę co do grosza.

— Jesteś pani przezorną, signora; wiedziałam, że na sprawę zapatrywać się będziesz rozsądnie — odparła dziewczyna, a ukryta w tych słowach myśl wzburzyła Irenę do najwyższego stopnia. Oczy jej się zaiskrzyły, a rumieniec gniewu wystąpił na bladą dotąd twarzyczkę.

Wskazała na drzwi, a Włoszka nie mówiąc ani słowa, wysunęła się cicho z pokoju, zadowolona, że jej się udało zarobić dwieście funtów szterlingów.

ROZDZIAŁ XIV.

Los drogowskazem.

Stosownie do swego przyrzeczenia wypłaciła Irena nazajutrz rano garderobianej dwieście funtów, któremi miała okupić jej milczenie raz na zawsze. Marja Montalti tego samego dnia wyjechała do Włoch.

— Bywaj pani zdrową, signora, ale tylko na jakiś czas — mruczała dziewczyna, widząc przed sobą znikające wybrzeża Anglji. — Jeżeli sądzisz, że widziałaś Marję Montalti po raz ostatni, to się bardzo mylisz. Nie wrócę, dopóki będę miała pieniądze, gdy jednak tych zabraknie, powrócę i pomówimy z sobą znowu.

Kilka dni przebyła Irena w obawie i oczekiwaniu, że Włoszka powróci. Gdy jednak tygodnie zmieniły się w miesiące, miesiące w lata i o Marji Montalti słych zaginął, pani Esmond odetchnęła lżej i swobodniej.

W czasie tym zmieniło się dużo w domu Esmondów. W obszernych po ojach rozlegał się milutki szczebiot i śmiech dziecięcy. Śliczne, figlarne dziewczątko, z niebieskiemi oczkami i jasnemi jak len włoskami, mówiło do Ireny: „mamo“, a do Esmonda: „papo“. Mała Reginka była w istocie królową i ulubieńcem całego domu, oczkiem w głowie swoich rodziców.

Kto tylko przyjeżdżał do Rosepian — tak się nazywała posiadłość, w której mieszkali — a znał Irenę i Esmonda od dawna, musiał mimowoli przyznać, że małżeństwo to było najszczęśliwszem na ziemi. Pomimo, iż od chwili ślubu upłynęło lat pięć, byli jeszcze ciągle w sobie zakochani, a Fryderyk Esmond zapewniał wszystkich, że tak pozostanie na zawsze.

W piękny poranek dnia, w którym rozpoczyna się druga część naszego opowiadania, siedziała Irena w tak zwanym „dębowym“ pokoju i patrzyła na ogród.

Regina, pieszczoszek całego otoczenia, siedziała na trawie pod lipą i rzewnie płakała. Niańka Anusia stała obok niej i starała się wszelkiemi sposobami uspokoić małą.

— Reginko, bądź rozsądną, masz już cztery lata. Nie możesz jechać z mamą, ponieważ nie ma dla ciebie miejsca w powoziku. Mama nie może w żaden sposób zabrać cię dzisiaj z sobą.

Gdy słowa te usłyszał Esmond, spojrzał z uśmiechem na śliczną twarzyczkę swej żony.

— Dla czego nie chcesz zabrać z sobą Reginy, skoro wyjeżdżasz po południu? — zapytał.

— Będę w towarzystwie trzech pań — odpowiedziała Irena — i dla Reginy nie byłoby miejsca w powozie. Główną przyczyną jednak, dla której zostawiam ją w domu, jest ta okoliczność, że jedziemy dzisiaj do szpitala, aby chorym dać kwiaty i owoce. Jestem przekonaną, że i ty nie prowadziłbyś tam Reginki.

— Naturalnie, że nie! — odpowiedział szybko. — Jesteś wielkim aniołem dobroci, który spełnia zawsze dobre uczynki, aby innych uszczęśliwić, moja Ireno — dodał z czułością, biorąc jej rączkę i podnosząc ją do ust.

— Dlaczegoż nie mam tak postępować, skoro jestem szczęśliwą? — szepnęła Irena. — Czy wiesz mój drogi, że często nasze szczęście wydaje mi się zbyt wielkiem, aby mogło być trwałem?

— Dla czego? — zapytał zdziwiony

— Nasze szczęście jest zupełnem, a takie nie trwa nigdy długo na ziemi.

— Czyż mam postępować tak, abyś była mniej szczęśliwą? — zapytał z uśmiechem. — Czy mam naprzykład zawrzeć pozorną przyjaźń z jedną z pięknych naszych sąsiadek?... A może mam się stać niecierpliwym i być powodem sprzeczek?

— To znowu nie — odparła Irena, rumieniąc się.

— Więc jesteś zupełnie zadowoloną? — zapytał Esmond, patrząc z miłością w jej ciemne marzycielskie oczy.

— Tak jest, nie znam nawet cienia zmartwienia, każde moje życzenie się spełnia, a dom nasz wydaje mi się prawdziwym rajem

— Bez węża — dodał Esmond i spostrzegł zarazem, że Irena zadrżała i zbladła. Nie umiał sobie tego wytłumaczyć.

— Oh, otóż i moje towarzyszki — powiedziała Irena, powstając prędko. — Muszę pójść do nich. Bywaj zdrów, Fryderyku.

— Nie „bywaj zdrów“, ale do widzenia, moja droga Ireno! — odrzekł, ściskając ją czule.

— Żałuję, że przyrzekłam tym paniom, iż będę im towarzyszyć — szepnęła Irena do siebie, idąc przez długi korytarz. — Czuję się coś nie swoją, mam jakieś niedobre przeczucia, a sama nie wiem jakiego są one rodzaju.

Roześmiała się sama z siebie. Czegoż miała się obawiać, ona, która posiadała wszystko co tylko świat dać może: bogactwo, zbytek, miłość..

Weszła do salonu, w którym ją oczekiwały trzy panie i prędko przyszła zupełnie do siebie.

— Jakże dobrą jest nasza pani dla biednych i chorych — zauważyła jedna z sług, widząc powóz wyjeżdżający z bramy. — Ileż rozmaitych rzeczy kazała napakować do powozu, a same specjały; stare wina dla niejednej mogłyby stanowić wcale ładny posag.

Powóz toczył się szybko i po upływie niedługiego czasu zatrzymał się przed szpitalem św. Tomasza.

Wchodząc na stopnie budynku doznała Irena znowu tego nieopisanego uczucia trwogi, które jakby było zapowiedzią jakiegoś nieszczęścia i postanowiła nie wchodzić na górę. Przemogła się jednak i poszła dalej.

Gości zaprowadzono do pokoju przyjęcia, w którym jedna z dozorczyń oświadczyła, iż oprowadzi panie po salach szpitala.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

wyszło na jaw, iż należał do grupy dynamitardów, zamierzających gmach rzeczony wysadzić w powietrze.

Niezwykły fakt. Szpital, w którym na 1.094 leczonych chorych nikt nie umarł, należy pono do najniezwyklejszych zjawisk! Szpitalem tym jest lwowski szpital dla położnic, który, zostając pod wysoce umiejętną i troskliwą opieką prof. dra Adama Czyżewicza, od szeregu już lat wykazywał stale zmniejszającą się cyfrę śmiertelności. I tak, gdy w roku 1880 umierało 3·6 matek na 100 leczonych, to w roku 1889 umierało już tylko 1.8, a dodać należy, że równocześnie cyfra chorych leczonych podniosła się w ciągu tego czasu z 518 na 963! Nie było jednak nigdy tak szczęśliwego roku, jak rok 1892; w roku tym leczono 1.094 chorych kobiet, z których 1 023 przebyło połóg. Wykonano w tym czasie 86 ważniejszych operacyj, między któremi dwa t. zwane „cięcia cesarskie" z pomyślnym dla matek i dzieci rezultatem. Pomimo tego, w ciągu całego roku nie wydarzył się wśród chorych kobiet ani jeden wypadek śmierci i w sprawozdaniu zakładu w rubryce śmiertelności matek znajdujemy tryumfalne 0!

Również osobno sporządzony wykaz chorych, przeniesionych na inne oddziały szpitala, dowodzi ściśle, że ani jedna chora z gorączką połogową przeniesioną nie została poza mury zakładu położniczego.

W uznaniu tego świetnego rezultatu leczenia w roku 1892 udzielił Wydział krajowy na przedstawienie profesora dr. Adama Czyżewicza obu lekarzom pomocniczym, dr. Kuhnowi i dr. Zawadilowi, trzem akuszerkom zakładowym i dwom stypendystkom nadzwyczajną remunerację — jak czytamy w piśmie Wydziału krajowego — „za nadzwyczaj korzystne i szczęśliwe rezultaty pielęgnowania położnic w zakładzie tutejszym, które szpital w pierwszym rzędzie zawdzięcza kierownikowi oddziału (profesorowi dr. Czyżewiczowi), jego znakomitej wiedzy i rutynie, tudzież niezmordowanej gorliwości w dokonywaniu trudnych i licznych operacyj, uwieńczonych wynikami nader szczęśliwemi"... Kierownikowi zaś oddziału położniczego profesorowi dr. Czyżewiczowi, przesłał Wydział krajowy pismo, którem, jak się wyraża, „spełnia miły obowiązek, wyrażając mu pełne swe uznanie za jego tak wielce zbawienną i pożyteczną pracę", która stała się „wzorem dla całego personalu zakładu w nabyciu niezwykłej wprawy i gorliwem, a umiejętnem pełnieniu obowiązków"... Owoż skutkiem tych pism odbyło się w dniu 30. bm. w zakładzie piękna uroczystość, w czasie której w obecności dyrektora szpitalu, przemówił prof. dr. Czyżewicz do całego personalu, uwiadamiając go o zaszczytnem odznaczeniu i zachęcając do dalszej wytrwałej i sumiennej pracy.

I my gratulujemy czcigodnemu prezesowi i jego personalowi tych świetnych wyników z życzeniem „Szczęść Boże w dalszej pracy" — dla dobra ludzkości.

Mrozy od dwu dni znacznie zwolniły. Termometr nagle z 15 stopni opadł na 2, a nawet niżej. Odwilż zaczyna się na dobre. Przy tej sposobności przypominamy magistratowi zamarznięte wodociągi, które mimo zelżenia zimna, wcale nie funkcjonują. Czy nie dałoby się w jaki sposób naprawić je teraz właśnie, zanim mrozy na nowo pocisną, bo przecie o wiośnie ani marzyć jeszcze nie można?

Z komitetu balu prawników otrzymujemy następujące pismo:

Bal prawników, który się odbędzie dnia 7. lutego br. w salach kasyna miejskiego, zapowiada się bardzo dobrze, pod protektoratem arcyks. Leopolda Salwatora i arcyks. Blanki, oraz przy współudziale osób z najwyższych sfer towarzyskich naszego miasta. Prezydjum honorowe przyjęli: namiestnik, ks. marszałek, prezydent Simonowicz, wiceprezyd. Korytowski, prof. Janowicz, oraz prezes dr. J. Czaykowski. Rolę patrones zaś pp.: namiestnikowa hr. Marja Badeniowa, hr. Stanisławowa Badeniowa, hr. Walerja Borkowska, wiceprez. Michałowa Bobrzyńska, prof. Janowiczowa, ks. Kalikstowa Ponińska, hr. Marja Potocka, mecenasowa Roińska, prez. Simonowiczowa, księżna Windischgraetz. Zaproszenia zostały już rozesłane, w razie zaś, gdyby ktoś jeszcze go nie otrzymał, zechce się zgłosić w kasynie miejskiem. Nad dekoracją sal, oraz klatki schodowej, pracuje komisja dekoracyjna przy współudziale naszych malarzy i artystów.

Do księżyca.

O! ty w srebrnym gwiazd otoku
Bladolicy ich kochanku,
Płyniesz tęskno po obłoku
Stale, wiecznie, bez przestanku.

Na bezbrzeżnej światów tkance
Jak zaklęty mocą czaru,
Asystujesz swej bogdance
Wśród kolei jej obszaru.

A bogdanka twa, szkielecie,
Kpi już dawno z twej fatygi;
Boś wypalon do dna przecie?
Więc i na nic twoje dygi.

Jak zazwyczaj u kobiety
Serce wojak wnet pozyska,
Tak i nią już — ach! niestety
Mars owładnął; choć nie z bliska.

Wenera się wprawdzie krzywi
Na niewczesne te amory,
Jednak Mars, gdy miłość żywi —
I do sprzeczki wtedy skory.

Wnet zabawa będzie caca,
Gdy się weźmie Mars do szabli;
Wszystko wtedy poprzewraca —
I was wówczas wezmą djabli! —

Franciszek Dull.

Składka. Na fundację imienia Tadeusza Kościuszki nadesłał p. Karol Sobota z Podhorek p. Kałusz 10 zł. jako cenę wstępu na piknik w Stanisławowie w dniu 7. lutego odbyć się mający z którego czysty dochód na cel powyższy jest przeznaczonym, a na którym to pikniku nie może wziąć udziału.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Opera. Wznowienie „Marty" Flotowa — o ile nas pamięć nie zawodzi — nie wystawianej na naszej scenie od r. 1888, okazało się myślą bardzo szczęśliwą. Teatr na onegdajszem przedstawieniu tej opery zapełniony był od góry do dołu, a publiczność burzliwemi oklaskami dawała wyraz swemu zadowoleniu i zachwytowi zarówno przepiękną muzyką, jak świetnem iście wykonaniem przez naszych artystów. A nic w tem dziwnego, bo przecież wykonawcami byli onegdaj sami ulubieńcy publiczności lwowskiej, panna Biondelli, pp. Myszuga i Jeromin. Świetniejszego *tria* nie można sobie łatwo dla „Marty" wyobrazić i ono też samo zdolne jest na długo zapewnić wznowionemu onegdaj arcydziełu Flotowa powodzenie na naszej scenie. Pochlebna wzmianka należy się też wykonawcom partyj drobniejszych, w pierwszym rzędzie p. Kasprowiczowej i p. Kiczmanowi. Chóry i orkiestra wzmocnione spełniały swe zadanie znakomicie.

Dziś po obiedzie dawno już niegrany „Wilhelm Tell", prześliczny dramat Schillera, wieczorem zaś „Straszny dwór", w którym tak cudownie śpiewa Myszuga; repertoar to bogaty i odpowiadający życzeniom, z wielu stron dyrekcji objawianym. Schiller i Moniuszko zapełnią więc dzień jutrzejszy, pierwszy słowem natchnionem, drugi pełną uroku pieśnią, tak ślicznie przez naszych artystów interpretowaną.

Jako najbliższe nowości przygotowuje dyrekcja dawno nie graną u nas komedję Szekspira „Poskromienie złośnicy" z panią Stachowicz i p. Żelazowskim w rolach głównych i „Balladynę" z panią Żelazowską. Tragedja Słowackiego będzie wystawioną z całym przepychem dekoracyjnym i po raz pierwszy przy użyciu wszystkich efektów światła elektrycznego, które niebawem w teatrze naszym zajaśnieje.

Modrzejewska w Ameryce. Z Milwauke piszą pod dniem 7. z. m.: „Helena Modrzejewska występuje obecnie w naszym grodzie w teatrze Davidsona. Przedwczoraj podczas przedstawienia „Henryka VIII.," pani M. grała królowę Katarzynę — teatr, mimo cen wysokich, był zapełniony publicznością, która z entuzjazmem powitała artystkę i dalszej grze jej z niezwykłą uwagą towarzyszyła. Przedstawić też nieszczęśliwą Katarzynę lepiej, niż p. Modrzejewska, nikt z pewnością nie jest w stanie. Nie dziw też, że gazety angielskie i niemieckie, że wszyscy znawcy sztuk, artystów i artystek z prawdziwem uwielbieniem o grze p. Modrzejewskiej wspominają, będąc zgodni w tem, że żadna aktorka w świecie wyrównać jej nie może. Wczoraj odbył się drugi występ p. Modrzejewskiej i to w roli tytułowej dramatu Szyllera „Marja Stuart". Modrzejewska była prawdziwą królową, która pomimo poniżenia, jako uwięziona, stała o wiele wyżej od potężnej monarchini, zasiadającej na tronie Anglji. Królowa Szkocji, przedstawiona przez Modrzejewską, królowę artystek dramatycznych, obdarzana była po każdej scenie grzmotami oklasków.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Konwersja. Czyniąc zadość licznym zapytaniom posiadaczy papierów wartościowych, obecnej konwersji podlegających, donosimy, iż Filia c. k. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie, plac Marjacki 10, przyjmuje zgłoszenia nie tylko do konwersyj wszystkich papierów wartościowych, objętych ogłoszonym przez nas prospektem, ale także i zgłoszenia do konwersyj winkulowanych efektów konwersyjnych, tak austrjackich, jak i węgierskich, przeprowadza konwersję takowych i udziela w ogóle wszelkich wyjaśnień w tej sprawie.

Ostatnie wiadomości.

N. fr. Pr. wyraża przypuszczenie, iż rozprawy w izbie nad budżetem oświaty, przewlekane przez wielkie mnóstwo wniosków i mowców z obozów klerykalnych pociągną się jeszcze do końca bież. tygodnia. Organ lewicy konstatuje przy tej sposobności dość wyraźnie, że jego stronnictwo z tej przyczyny nie zaproponowało do tej pory zamknięcia dyskusji, ponieważ nie chciano stawać prawicy w drodze, a zresztą wiedziało dobrze, iż przy głosowaniu pozostałoby w mniejszości. Zaznacza również, iż w najbliższym czasie rokowania Taaffego z przewódcami trzech wielkich klubów poselskich, w kwestji utworzenia większości, zostaną ponownie podjęte, z tem wszystkiem atoli panuje w sferach poselskich — są słowa *N. fr. Pr.* — najkompletniejszy sceptycyzm pod względem rezultatu rzeczonych rokowań. W ściślejsze połączenie się owych trzech stronnictw nikt nie wierzy i nawet optymiści uważają za rzecz prawdopodobną tylko „zgodne ich pożycie obok siebie", które da im możność ustanowić jakiś niepolityczny program prac parlamentarnych.

Montagsrevue sformułował zadanie, nad którego rozwiązaniem ma wspólnemi siłami pracować przyszła większość. Zadanie to opiewa:

„Stałe przywrócenie równowagi budżetowej jest wprawdzie faktem wspaniałym, ale jedynym, jaki udało się osiągnąć. Ale najbliższa z kolei sprawa, zaprowadzenie waluty złotej, wymaga kilku lat pracy nim zostanie pomyślnie ukończoną, a nawet i potem jeszcze dłuższego czasu troskliwej opieki i czuwania. Tak samo reforma podatkowa zajmie wiele czasu, a w dalszej konsekwencji trzeba będzie przekształcić cały budżet. System kolei państwowych jest w zastoju i wygląda dzisiaj raczej jak kaleka, leżący w szpitalu na koszt państwa, niż jak ekonomiczna akcja szerokich rozmiarów. W tej mierze albo trzeba iść śmiało naprzód, albo musi się cofać. Do tego trzeba dodać wiele spraw z pola polityki socjalnej, ruchu międzynarodowego i innych, które dla dobra powszechnego wymagają załatwienia i zasługują na to, aby przed nimi ustąpiły bezowocne spory polityczne, narodowe i wyznaniowe".

Grażdanin donosi, że większa część gubernatorów tych rosyjskich gubernij, które w roku 1891 z powodu nieurodzajów były zmuszone odwołać się do pomocy państwowej, zdając swe rachunki za ten rok, oświadczyło, iż dotychczasowy sposób udzielania tej pomocy przez rozdział pożyczek okazał się niestosownym, jako wywierający wpływ szkodliwy na moralność ludu. Pożyczka była zawsze przyjmowaną nawet w takich wypadkach, gdzie jej nie potrzebowano, a ci, którym się ona dostawała, zaczynali wówczas przebierać w robotach, dostarczanych im dla zarobku. Większość gubernatorów poleca zamiast pożyczek o ile możności jaknajwydatniejsze zapewnienie pracy, tudzież sprzedaż chleba i innych środków żywności po cenach normalnych.

Z Belgradu donoszą, że z rozkazu cara przybył Persiani do rejenta Risticsa, aby mu wyrazić wielkie zadowolenie carskie z powodu załagodzenia rozterek w rodzinie królewskiej. — Z okazji zaślubin rumuńskiego następcy tronu odbyła się pomiędzy rejencją serbską a królem Karolem wymiana depesz, w tonie sserdecznym sformułowanych, w których obustronnie wyrażone życzenie pielęgnowania i umocnienia tradycyjnych stosunków przyjaźnych pomiędzy Serbją a Rumunją.

Jako przyczynek do historji rzekomej tolerancji wyznaniowej w Rosji, podajemy następujący komunikat *Kraju*. Organ petersburgski pisze:

„Dowiadujemy się, że konsystorz archidjecezji mohylewskiej otrzymał komunikat p. ministra spraw wewnętrznych, którym JE. raczył (!) uwiadomić konsystorz, celem obwieszczenia archidjecezji o tem, że Najjaśniejszy Pan przywolił najmiłościwiej (!) na zezwolenie biskupom i administratorom rzymsko-katolickich djecezyj złożenia życzeń swoich i ofiar papieżowi, z powodu mającego miejsce w lutym roku bieżącego 50-letniego jubileuszu biskupstwa Leona XIII."

Broszura znanego eksajenta rosyjskiego Jacobsohna — wydana w Sofji, jak donoszą stamtąd — zawiera listy, niesłychanie kompromitujące Rosję. Z ostatnich pism tego rodzaju z r. 1889, wypływa, że w Petersburgu, gdy się przekonano o wykonalności spisku Panicy, życzono sobie nie już legalnego usunięcia ks. Ferdynanda, jak to się stało z Aleksandrem Battenbergskim, ale iżby ks. Ferdynand został przez trybunał ludowy na śmierć skazany, a wyrok przez armię wykonany. Panica zdeklarował się do tego pisemnie, iż „austrjackiego podporucznika Koburga" każe za zdradę kraju stracić. Wkrótce potem wyszedł rozkaz na uwięzienie Panicy, gdyż Stambułow zdołał odkryć niektóre szczegóły o spisku. — Broszura Jacobsohna, która naturalnie wzbudzi w całym świecie niesłychaną sensację — wyjdzie w trzech językach: po angielsku, francusku i niemiecku.

Berlińska *Allg. Reichscorr.*, która miewała stosunki z rządem rosyjskim, donosi z Petersburga: W tutejszych kołach dyplomatycznych wielce uraziło, że prasa francuska komentowała i krytykowała toast cesarza niemieckiego na cześć carewicza na bankiecie oficerskim. Car osobiście wyraził swoją radość, że cesarz Wilhelm jego przedstawił jako paladyna zasady monarchicznej i szczególnie podniósł, że jako monarcha konserwatywny z kretesem potępia skandale panamskie.

Senat Hamburga rozporządził, że wszyscy mieszkający w Altonie (tuż pod Hamburgiem) urzędnicy miejscy, około 1000, muszą się przenieść do Hamburga — kawalerowie natychmiast a żonaci, skoro im stosunki czynszowe pozwolą. Rozporządzenie to wywołało ogromną wrzawę.

Rada państwa.

Z Wiednia donoszą, że z ogłoszeniem programu większości w poszczególnych klubach, akcja co do wytworzenia stałej większości parlamentarnej zostanie zakończoną. Z poszczególnemi klubami nie będzie żadnych dalszych rokowań co do programu. Spodziewają się, że kluby nie będą żadnego stawiać oporu programowi, ale też nie przyjdzie do ścisłej łączności pomiędzy klubami, tylko zapewne trzy kluby będą równolegle postępywały, tak, iż program prac, zakreślony teraźniejszej sesji rady państwa bez wypadków załatwiony zostanie. Mają być jeszcze przedyskutowane: ustawa o fałszowaniu wiktuałów, ustawa o regulacji procederu budowniczego, przedłużenie traktatu handlowego z Serbją i ewentualnie przedłożenia co do Podolskiej i innych kolei lokalnych.

Subkomitet komisji podatkowej dla wstępnych obrad nad podatkiem zarobkowym nie przyjął projektowanej przez rząd taryfy dla podatku zarobkowego za podstawę dyskusji szczegółowej. Na następnych posiedzeniach toczyć się będą obrady nad tem, jaka taryfa ustanowioną ma być w miejsce projektowanej przez rząd i jakie przepisy w ogóle mają być rozstrzygające przy rozkładzie podatków zarobkowych.

(**Telegramy „Dziennika Polskiego"**).

Wiedeń 1. lutego. (*Z izby poselskiej*). W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia p. Piniński, jako referent centralnego zarządu etatu oświaty, wytyka, że w dyskusji za mało zajmywano się rozwojem sztuki. Możnaby bez zbytniego ograniczenia klasycznych studjów, podnieść przecież naukę literatury i sztuki w gimnazjach. Co do szkoły ludowej, Koło polskie trwa zawsze na stanowisku, że szkoła należy do kraju, przyjąwszy jednak program orędzia cesarskiego, nie podnosi na razie tego życzenia. Koło kładzie nacisk na religijne wykształcenie młodzieży i zawsze przypominać będzie rządowi, że i w szkołach symultannych wychowanie powinno być moralno-religijnem. Mowca polemizuje następnie z Kronawetterem. Wyeliminowanie ze szkoły wychowania religijnego ciężką wyrządziłoby ludności krzywdę. Poseł Zallinger posuwa się w żądaniach za daleko, ma jednak słuszność, twierdząc, że religijne wychowanie stanowi najskuteczniejszą broń przeciwko socjalizmowi. Wreszcie wyraża referent zadowolenie że poseł Fournier nie przemawiał przeciwko religijnemu wychowaniu (*żywe oklaski*).

Po przyjęciu etatu centralnego zarządu, rozpoczęto dyskusję nad etatem wyznań.

Kronawetter dopomina się o ustawę, regulującą stosunki parafialne, żąda dla katolickiej ludności podatku wyznaniowego na opędzenie potrzeb religijnych. Jeżeli gmina nie zbierze dostatecznej kwoty, powinna być przyłączoną do drugiej parafji. W tym duchu wnosi rezolucję. Nadto interpeluje rząd, dlaczego pozwala księżom i zakonnicom na „żebranie" po domach na cele kościelne bez żadnej kontroli.

Min. Gautsch zastrzega się przeciwko pogardliwemu sposobowi traktowania kongregacyj duchownych przez Kronawettera, nadto odpowiada na niektóre zapytania poprzednich mowców.

Następne posiedzenie w piątek.

Wiedeń 1. lutego. Prezes gabinetu hrabia Taaffe miał wczoraj w izbie ministerjalnej parlamentu dłuższą konferencję z dep. Plenerem. Równocześnie odbyła się konferencja ministrów Schoenborna i Falkenhayna z hr. Hohenwartem i dep. Deymem.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Kołomyja 1 lutego. Rada gminna na dzisiejszem posiedzeniu uchwaliła jednogłośnie nadać namiestnikowi hrabiemu Badeniemu w uznaniu jego zasług, dla dobra kraju położonych i opieki, jaką otoczył miasta i gminy — obywatelstwo honorowe miasta Kołomyi.

Wiedeń 1. lutego. Hr. Taffe odbył wczoraj długą konferencję z Plenerem.

Wiedeń 1. lutego. Ministrowie Weckerle i Szapary przybyli dziś z Budapesztu.

Paryż 1. lutego. W procesie panamskim przemawiał dziś obrońca oskarżonego br. Cottu'ego.

Paryż 1. lutego. Minister sprawiedliwości wniósł do izby ustawę, mocą której rozszerzanie oszczerczych pogłosek, mogących prowokować ludność do wycofywania wkładek z kas oszczędności, byłoby karane więzieniem do dwóch miesięcy. Minister Tirard motywował konieczność takiej ustawy manją oszczerczą, podkopującą kredyt Francji. Po żywej dyskusji, przyjęto ustawę znaczną większością głosów.

Berlin 1. lutego. Komisja wojskowa wybrała subkomitet dla zbadania finansowej strony przedłożenia.

Bruksela 1. lutego. Gabinet uważa rozwiązanie parlamentu za nieuniknione i zawiadomił o tem króla.

Londyn 1. lutego. Orędzie, odczytane na otwarcie parlamentu, zaznacza stosunek do obcych mocarstw jako przyjazny i dla utrzymania pokoju korzystny, dalej zapewnia, że mimo pomnożenia armji okupacyjnej w Egipcie, polityka Anglji wobec Egiptu się nie zmieniła.

Waszyngton 1. lutego. Amerykański okręt „Boston" wylądował w Hawai i wojsko faktycznie dokonało aneksji.

Wiedeń 1. lutego. Cesarz udzielił konsulowi Felnerowi w Warszawie krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Wiedeń 1. lutego. Po zamknięciu giełdy południowej notowano: kredyty 323·25; anglosy 152 75; lenderbanki 237·75; sztacbany 729·12; lombardy 93·87; tytoniowe 170 62; alpiny 53·60; renta majowa 98·90; węgierska złota 114·60.

Ateny 1. lutego. Na wyspie Zante było dziś silne trzęsienie ziemi; wiele domów runęło, kilka osób straciło życie.

Wiedeń 1. lutego. *Presse* donosi, że rząd austrjacki i węgierski zgodził się przedłożyć już w tych dniach parlamentom do zatwierdzenia traktat handlowy z Serbją.

Wiedeń 1. lutego. Do *Polit. Corr.* donoszą z Belgradu, że Natalia w takim tylko razie pojedzie w maju do Serbji, jeżeli skupczyna do tego czasu zniesie swą uchwałę, wydalającą ją z kraju i pozbawiającą praw obywatelstwa serbskiego.

Budapeszt 1. lutego. Deputacja bastujących robotników węgierskiej fabryki broni porozumiała się już z zarządem tej fabryki, zgodziła się na zniżenie płacy akordowej i przyrzekła skłonić kolegów do zaprzestania bezrobocia. Dziś wróci do pracy prawdopodobnie większa część robotników.

Petersburg 1. lutego. *Nowoje Wremia* donosi, że serbskie ministerstwo oświaty odniosło się do rosyjskiego ministerstwa z prośbą o wykaz nauczycieli, znających dobrze język i literaturę rosyjską gdyż rząd serbski ma zamiar wprowadzić język rosyjski, jako obowiązkowy we wszystkich średnich i wyższych zakładach naukowych Serbji.

Petersburg 1. lutego. Według doniesienia *St. Petersb. Wied.*, ma słynny jenerał Baranow zostać niebawem jeneralnym gubernatorem niżno-nowogrodzkim. Nowe to jenerał gubernatorstwo będzie obejmowało znaczną część kraju nadwołżańskiego.

Petersburg 1. lutego. Z powodu, że wczoraj rozeszła się po mieście pogłoska, iż dokonano zamachu na cara, dziennik urzędowy ogłasza dzisiaj, że car był wczoraj na balu dworskim i rozmawiał z wielu osobami.

Bukareszt 1. lutego. Wychodząca tutaj *Voinza Nationala* donosi, że Arton znajduje się w Bukareszcie.

Londyn 1. lutego. Petersburgski korespondent *Daily Telegraph* dowiaduje się, że rosyjski ambasador w Stambule otrzymał polecenie popierania energicznie tamtejszego posła francuskiego w tem, żeby skłonić Portę do poruszenia na nowo myśli zwołania międzynarodowego sądu rozjemczego w sprawie egipskiej. Rosja wie, że Egipt jest piętą Achillesową Anglji i dla tego jest Nelidow upoważniony ofiarować Turcji za rozwiązanie kwestji egipskiej po myśli Rosji znaczne opuszczenie odszkodowania kosztów wojennych, a nawet pewne ustępstwa terytorjalne.

Londyn 1. lutego. Z Kairu donoszą, że rozdrażnienie miejscowej ludności przeciw Anglikom wzmaga się z każdym dniem. Dla utrzymania porządku nastąpi dalsze wzmocnienie załogi wojskowej.

Paryż 1. lutego. W sali Favié odbył się mityng rewolucjonistów i socjalistów, na którym przyszło między socjalistami a anarchistami do krwawej bójki. Gdy policja wypróżniła salę, walka przeniosła się na ulicę. Przedsięwzięto liczne aresztowania.

Hala n. S. 1. lutego. *Saale Ztg.* donosi, że w niedzielę i w poniedziałek zdarzyły się w zakładzie obłąkanych w Nietleben dwa wypadki zachorowania i cztery wypadki śmierci na cholerę. W mieście Wettin stwierdzono jeden wypadek cholery.

Kopenhaga 1. lutego. Trybunał sądowy skazał redaktora tutejszego socjalno-demokratycznego pisma za obrazę urzędników domu pracy na 3 miesięcy więzienia.

Rzym 1. lutego. Toast cesarza Wilhelma wygłoszony na cześć ks. Edymburskiego jak również słowa cesarza o angielskiej flocie i o ewentualności pójścia jej z flotą niemiecką ramię w ramię przeciw wspólnemu wrogowi, wywołują tu wielką sensację. *Tribuna* widzi w mowie cesarza dowód, że pomiędzy Niemcami a Anglją istnieje tajne porozumienie. We Francji będą z pewnością uważali tę mowę, jako skierowana przeciwko sobie.

Rzym 1. lutego Dziennik *Patria* donosi, że przy rewizji w mieszkaniu gubernatora „Banca romana" p. Tanlongo i kasjera Lazzaroniego znaleziono papiery, kompromitujące wiele osób, między niemi dwóch deputowanych.

Berlin 1. lutego. Komisja wojskowa rozpoczęła debatę szczegółową nad projektem reformy wojskowej i na wniosek Richtera uchwaliła wybrać subkomitet, który ma się zająć wyjaśnieniem finansowej strony przedłożenia wojskowego.

Belgrad 1. lutego. W kołach, znoszących się z rządem czarnogórskim, twierdzą, iż Czarnogóra zamierza wnieść we Wiedniu przedstawienia przeciw przebywaniu Maszo Werbicy w Hercogowinie i że w Cetynji się spodziewają sukcesu w tej sprawie.

Kalkuta 1. lutego. Przybył tu wczoraj arcyksiążę Franciszek Ferdynand. Na dworcu powitali go wicekról i gubernator Bengalu. Od dworca aż do gmachu rządowego, w którym arcyksiążę zamieszkał, wojska tworzyły szpaler. Na ulicach roiły się tłumy publiczności.

Waszyngton 1. lutego. Izba przyjęła wniosek na mianowanie komisji śledczej, mającej zbadać czy członkowie jej nie otrzymali co z pieniędzy panamskich.

Chicago 1. lutego. Część zabudowań wystawowych zawaliła się. Szkoda wynosi około 150.000 dolarów.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 1. lutego 1893 r.

HOTEL ŻORZA. O. Orłowski z Połowiec. B. Mysłowski z Zubrzca. M. hr. Ledochowski, A. Lipski z Podola ros. M. Łokasiewicz z Podhajczyk. K. hr. Wołański z Pauszowki. G. Platz z Borysławia. O. Koss ze Szczecina. J. Zadurowicz z Wołczkowiec.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. M. Karnicka z Wołczuchy. A. Gajewska z Romanowa. I. Dworzak z Tomaszowa. I. Myszkowski z Stubna. L. Bastgen z Tarnopola. E. Weber z Wiednia.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Lwie głowy z kółkami do zawieszania dywanów, niklowane i cuivre poli, sztuka po ct. 65 i zł. 1·20, poleca Piotr Chrząstowski handel żelazny we Lwowie, pl. Kapitulny, (naprzeciw Katedry).

Osoba młoda, inteligentna, poszukuje umieszczenia jako wychowawczyni lub nauczycielka. Oprócz przedmiotów szkolnych udziela języków i muzyki. Rawin, poste restante Tarnów.

Korzystny interes! Skład papieru i galanterji, w pełnym rozwoju, w większym mieście prowincjonalnem do odstąpienia. Potrzebna gotówka około 5.000 zł. do objęcia. Wiadomość w administracji „Dziennika." 72

Biuro wywiadowcze Stanisława Sațały, Sykstuska 6, poleca rządców ekonomicznych, leśniczych, ogrodników, kucharzy, bony, panny służące i sługi wszelkiego rodzaju. 69

Człowiek w średnim wieku, zmuszony niezależnemi od siebie okolicznościami opuścić Królestwo polskie i strzechę rodzinną, mogący się powołać na rekomendację osób, w tutejszem panstwie znanych i poważanych, dokładnie obznajmiony z czynnościami biurowemi w języku polskim i rosyjskim, mający kilkoletnią praktykę gospodarczą, mogący być użytecznym do wszelkich czynności kantorowych, obecnie pozostający bez dachu i funduszów, uprzejmie prosi łaskawych pp pracodawców o jakąkolwiek pracę, zapewniającą możliwe utrzymanie. Łaskawe oferty uprasza się przesyłać post. restante Lwów dla J. P. 100.

Lekcji poszukuje uczeń VII. klasy gimnazjum. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: E. K. ulica Janowska 31 lub w Administracji.

Ogrodnik, bardzo praktyczny i dobrze polecony, żonaty, poszukuje miejsca. Pani Zadorożna, Strzeliska nowe

Rządca dóbr, dyplomowany uczeń akademji rolniczej, z 20-letnią praktyką gospodarczą, poszukuje administracji majątku. Poste restante Przemyśl sub M. J. B. 68

Adwokat we Lwowie poszukuje **koncypienta.** Kandydaci z prowincji mają pierwszeństwo. Bliższa wiadomość w administracji „Dziennika Polskiego".

Realność i apteka na prowincji do sprzedania. Bliższa wiadomość w kantorze drukarni „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 7.

Korespondencja prywatna.

Mężczyzna, lat 27, z płacą 600 zł. z prawem do awansu i emerytury, życzy sobie poślubić uzdolnioną w krawieczyźnie, która zechciałaby prowadzić pracownię. Labor, Lwów p. r. 73

Mężczyzna, lat 30, pochlebiającej powierzchowności, na stałem rządowem stanowisku, płaca miesięczna 50 zł., z braku znajomości poszukuje towarzyszki życia; warunki: lat 18—24, przystojna, gospodyni, dokładna znajomość języka polskiego, niemieckiego, posag odpowiedni lub protekcja. Sprawa serjo traktowana, łaskawe zgłoszenia listem poleconym pod adresą: „Kolonia" poste restante Grzymałów. 71

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

Odchodzą

	Kurjer		Osobowy			Mięszany
Do Krakowa . . .	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
„ Podwoł. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z główn. dworca)	2·58	—	9·41	10·26	—	—
„ Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
„ Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
„ Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody	—	—	—	—	—	—

Przychodzą

	Kurjer		Osobowy			Mięszany
Z Krakowa . . .	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
„ Podwoł. na Podz.	—	2·45	9·17	6·55	—	—
(na główny dworz.)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
„ Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
„ Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio-europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem

Konkurs.

115? 1—1

Przy powiatowej kasie dla chorych w Rzeszowie rozpisuje się niniejszem konkurs celem obsadzenia na razie prowizorycznej posady kasjera (rachmistrza) z płacą roczną zł. 600.

Mający chęć ubiegania się o tą posadę, zechcą wnieść swoje podania najpóźniej do dnia 15. lutego 1893 pod adresem zastępcy przewodniczącego p. Fryderyka Gastnera w Rzeszowie.

Do podania należy dołączyć:

a) świadectwo egzaminu rachunkowości i kasowości państwowej i odbytej praktyki,
b) świadectwo zdrowia i moralności,
c) Dowód nieprzekroczonego wieku lat 40.

O posadę tę mogą się ubiegać funkcjonarjusze kas powiatowych, którzy posiadają powyższą kwalifikację i przedłożą odnośne świadectwa swego zarządu.

Z zarządu powiatowej kasy dla chorych
w Rzeszowie dnia 15. stycznia 1893.

Wydział krajowy. L. 5.252. 1193 1—2

OGŁOSZENIE

w sprawie konwersji długu indemnizacyjnego Galicji wschodniej, Galicji zachodniej i Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Na podstawie ustawy krajowej z dnia 6. grudnia 1892 r. Dz. ust. i rozp. kraj. Nr. 84. przystępuje Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkim Księstwem Krakowskiem do konwersji długu indemnizacyjnego Galicji wschodniej, Galicji zachodniej i Wielkiego Księstwa Krakowskiego i ogłasza niniejszem, że uchwałą z dnia dzisiejszego wypowiada wszystkie dotychczas niewylosowane obligacje funduszów indemnizacyjnych na dzień 1. maja 1893 i z dniem powyższym w którym także ich dalsze oprocentowanie ustaje, uznaje je za płatne.

Galicyjska kasa krajowa we Lwowie wypłacać będzie od dnia 1. maja 1893 kwotę stu pięciu (105) zł. w. a., (210 koron) za 100 zł. m. k. nominalnej wartości za wszystkie przedłożone jej obligacje indemnizacyjne zaopatrzone w bieżące kupony, o ile właściciele tych obligacyj nie zamienią ich na obligacje nowej cztero procentowej, wolnej od podatku i od wszelkich strąceń pożyczki krajowej, przeznaczonej wyłącznie na skonwertowanie, względnie spłacenie długu indemnizacyjnego, albo nie zgłoszą ich do zamiany.

Obligacje nowej pożyczki krajowej mogą być użyte w myśl ustawy państwowej z dnia 4. stycznia 1893 r. Dz. u. p. Nr. 6. do fruktyfikacji wszelkich majątków fundacyjnych, majątków zakładów zostających pod publicznym nadzorem; dalej kapitałów pupilarnych, fideikomisowych, depozytowych i po kursie giełdowym, jednakże nie wyżej nominalnej wartości do lokowania kaucji służbowych i innych.

Bliższe warunki zamiany obligacyj indemnizacyjnych na obligacje nowej cztero procentowej wolnej od podatku i od wszelkich strąceń pożyczki, ogłoszone zostaną w prospektach, wydanych przez konsorcjum, któremu pożyczka do sfinansowania oddaną została. Wydział krajowy zwraca uwagę wszystkich właścicieli winkulowanych obligacyj indemnizacyjnych, że w własnym swoim interesie powinni się jak najwcześniej postarać u kompetentnych władz o zezwolenie na dewinkulację tak, żeby obligacje te mogły być wcześnie na obligacje nowej pożyczki krajowej zamienione, albo też z dniem 1. maja 1893 zrealizowane.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Marszałek krajowy:	Członek Wydziału krajowego:	Członek Wydziału krajowego:
Eustachy Książę Sanguszko w. r.	**Antoni Jaxa Chamiec** w. r.	**Tadeusz Romanowicz** w. r.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.